

FRANCISZKA OLESIEJUK (Z D. IWANIUK) ur. 1924; Romanów



Tytuł fragmentu relacji	Finkielsztajn i Rodzynek
Zakres terytorialny i czasowy	Romanów k. Janowa Podlaskiego; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Iwaniuk, Olesiejuk Franciszka, Finkielsztajn, Rodzynek, Romanów, Żydzi, pomoc, Holokaust, II wojna światowa, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata

Finkielsztajn i Rodzynek

Noah Rodzynek był w getcie. W getcie była pompa na ulicy i on z drugim Żydem z Janowa, Finkielsztajnem, nosili wodę. Jechał mój ojciec wozem i ten z Janowa poznał: „O, pan Mikołaj Iwaniuk!” Noah skoczył na wóz, i zaczęli jechać. Do rynku dojechali, a tam już pędzą ludzie, że: „Jude, jude, Żydy!” Ojciec zeskoczył z wozu, a oni skręcili w stronę Brześcia, na Terespol. Daleko pojechali, może piętnaście kilometrów, do Woskrzenic aż. Do lasu zajechali. Tam w lesie, już koń pewnie nie dałby rady jechać, to Noah przyszedł do wioski. Na tej trasie znał ludzi. Opowiedział, że są w lesie, koń nie ma co jeść, do drzewa uczepiony. Człowiek w nocy dał jeść i koniowi. A ojciec wrócił się pieszo do Romanowa i przyszedł w nocy. My czekali: „Tatusia nie ma, Boże!” Matka chora, sparaliżowana, my koło mamy. A ojciec wchodzi tak plecami. Potem odwrócił się. Chory? „A już nas zabijają” - mówi. Zaczął płakać. Wziął nas za głowę, objął. I mówi, że jechał w Białej, skoczył Finkielsztajn na wóz i drugi jakiś Żyd, on zeskoczył. Ale jest na wozie tabliczka: „Mikołaj Iwaniuk, Romanów.” Cały adres. Nie wiadomo, co robić. My płaczem.

Przed południem wjeżdża na podwórko wóz, koniem nie naszym. Ojciec wychodzi na podwórko. „Pan Iwaniuk?” „Tak.” „Konia pan ma?” „Mam. W oborze.” Konia nie było. On mówi, że go przysłał Noah Rodzynek. Ojciec nie wie, kto to, wie tylko, że drugi to Finkielsztajn z Janowa. „Dwóch Żydów przyjechało do lasu. Przyszedł w nocy jeden... Teraz niech pan jedzie ze mną i ich zabierze.” A jak zabierze? Ojciec siada z nim na wóz i mówi: „Dzieci, ja jadę.” Pojechał. Troszkę słomy położyli, oni pokładli się i na to nawalili słomy i gałęzi, i przywiązali sznurkami. Leżąc, że o mało się nie podusili, przywiózł ojciec tutaj. Co teraz z nimi zrobić? Noah zaczął płakać, że on nikogo nie zna. I poszedł do kryjówki. A tego drugiego ojciec zaprowadził do kuzyna. Kuzyn przychodzi i mówi: „Zabieraj, bo moja żona chora. Że Żyd jest w chliwku, ona widziała.”

Potem znajomy ojca z Wólki Polinowskiej powiedział, że przyjmie. I przeżyli. Jego żona gdzieś na stadninie w Janowie się przechowała. Chcieli ją zabić. Jakoś uciekła. Wyjechali do Izraela. Ale nigdy się nie odezwali.

Data i miejsce nagrania	2008-05-15, Romanów
Rozmawiał/a	Aleksandra Gulińska
Transkrypcja	Aleksandra Gulińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"